Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie **2000** mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż **100** mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | **Września, czwartek, dnia 19-go kwietnia 1923 r.** | **№ 45**

W ciasnem kole

Prasa lewicowa wszelkich odcieni i czynniki i sfery polityczne, przeciwne stałej polskiej większości parlamentarnej, złożonej ze stronnictw prawicowych i centralnych objawiają niesłychanie silne zdenerwowanie z powodu narad krakowskich. Jest to z powodu ich wrogiego stosunku do ewentualnego prawicowo-centralnego rządu rzeczą najzupełniej zrozumiałe. Należy tu jednak podkreślić z naciskiem pewną charakterystyczną cechę, jaka się stale zaznacza zarówno w polemice, jak i we wszystkich wogóle poczynaniach i działaniach obozu lewicowego i tych wszystkich czynników, które grupują się wokoło obecnego rządu.

Wspomniane sfery polityczne i ich prasa obracają się w ciasnem kole tego systemu, jaki się utarł i ustalił przy tworzeniu dawnych rządów belwederskich. Chociaż rwą się do władzy za wszelką cenę, to jednak nie rozumieją zgoła nowoczesnej techniki państwowej i racjonalnych metod rządzenia. Stawiają wciąż jeszcze sprawę tak, jak gdyby w wielkiej akcji zmierzającej do uzdrowienia naszej świeżo odrodzonej państwowości chodziło o teki i portfele ministerjalne, a nie o zasadniczy program państwowy nie tylko na dziś, lecz na tak daleką przyszłość, jaka się da rozumem ludzkim przewidzieć i opanować.

Ażeby lepiej zrozumieć psychologję tego lewicowego obracania się w ciasnem kole myśli i metod politycznych wystarczy przypomnieć sobie przebieg jakiegokolwiek przesilenia gabinetowego z lat ubiegłych. Rząd ustępował, potem nadchodziły długie tygodnie układów i rokowań, aż zwykle p. Skulski „wynalazł" jakiegoś, nibyto „bezpartyjnego" profesora czy weterynarza (jak p. Nowak), i temu to „mężowi" oddawano ster rządów w ręce.

Klasycznem przykładem takiego obalenia i tworzenia rządu było przesilenie czerwcowe i lipcowe 1922 roku. Społeczeństwo nie rozumiało celów p. Piłsudskiego, który to przesilenie wywołał. Belwederskie stronnictwa postanowiły zmęczyć nas przewlekaniem, a p. Piłsudski wyraźnie to posłom zapowiedział: „Ja panów długo popiłuję". I piłował sejm wątpliwościami, pytaniami, konferencjami, nie podpisał nominacji p. Korfantego.... aż p. Skulski wynalazł p. Nowaka w Krakowie.

O co chodziło sztukmistrzom owych przesileń? Cel był jasny. Belweder miał swoją własną politykę, ale tej polityki nie pochwalał ani naród, ani sejm. Wskutek tego Belweder obstawiał się coraz to innymi szefami rządów, aby w ten sposób wywołać pozory zmiany w systemie. Belwederska lewica chowała się za coraz to inny „bezpartyjny" rząd. Powoływano więc ministrów z różnych miast i dzielnic, lecz kazano im robić politykę belwederską. I rządy były posłuszne p. Piłsudskiemu. Można powiedzieć, że system takiego rządzenia trwa do dziś, chociaż p. Piłsudski, który potrafi być tylko konspiratorem, od rządów się usunął.

Rząd gen. Sikorskiego znalazł się w obecnym sejmie w gorszem położeniu, niż poprzednie. W sejmie dawnym było dosyć takich stronnictw polskich, które dawały poparcie i większość belwederskim rządom. W sejmie obecnym ilość tych posłów i stronnictw polskich zmalała. Belwederska lewica jest za słaba, aby móc stworzyć większość sejmową i rządową, bez oparcia się na Żydach, Niemcach, Ukraińcach i Białorusinach. A to znowu zaszkodziło rządowi i lewicy w opinji społeczeństwa.

Ale i ta bolesna lekcja nie nauczyła niczego lewicy i czynników rządowych. Po staremu, omawiając narady krakowskie, stawia się jako zasadniczą charakterystykę tych obrad — pytanie, czy ewentualna kombinacja parlamentarna centrowo-prawicowa zagraża premjerostwu p. Sikorskiego, czy nie zagraża. I nic więcej. Tymczasem chodzi tu o coś ważniejszego, o zbliżenie się odnośnych stronnictw polskich na rzeczowej programowej podstawie w dziedzinie polityki narodowej i społeczno-gospodarczej — w tym celu, żeby na tej jedynie trwałej podstawie oprzeć polską większość parlamentarną i polskie rządy parlamentarne. W tej chwili nie przesądzamy, kiedy do nich dojdzie, ale stwierdzamy, że jeżeli dojdzie, to właśnie na ustalonym i mocnym gruncie rzeczowym, programowym.

Byłby czas zaprzestać patrzenia na sprawę publiczną, na polityczne położenie naszego państwa pod kątem widzenia ambicyj i widoków jednostek, grupek, czy partyjek, a spojrzec na państwo ze stanowiska rzeczywistych jego interesów, ze stanowiska tego, czego wymaga normalny jego rozwój, a nawet wprost zabezpieczenie jego egzystencji. Ostatnie tygodnie w Sejmie z wszystkiemi antypaństwowemi występami t. zw. mniejszości narodowe dały społeczeństwu dostatecznie wymowną naukę.

Rzecz jasna, że obok motywów osobistych, wchodzi tu w grę kontrakcja międzynarodowej konspiracji żydowsko-niemieckiej, która wytęża wszystkie siły, aby nie dopuścić do utworzenia wybitnie narodowej podstawy ewentualnej większości centrowo-prawicowej.

„Gazeta Warszawska" tak charakteryzuje metody działania tej kontrakcji:

„Manewruje się w sposób następujący: „Polska większość? Nie inaczej, jak z „Wyzwoleniem", bo bez niego byłaby to jednostronna „większość". Z „Wyzwoleniem" tymczasem jest oczywiście kombinacja stronnictw centrowo-prawicowych niemożliwą ze względów zasadniczych, co się w ostatnich czasach w Sejmie zamanifestowało szczególnie jaskrawo przy omawianiu zagadnień naszej polityki narodowej w stosunku do kresów. Wykazało się dobitnie, że stronnictwa prawicowe i centrowe stoją po jednej stronie barykady, a „Wyzwolenie" z socjalistami po drugiej, komenderowanej przez konspirację internacjonalną. Kto przeto powstanie polskiej większości parlamentarnej na podstawie programu rzeczowego uzależnia od udziału w niej „Wyzwolenia", dąży świadomie do uniemożliwienia tej realizacji.

Ci, którzy to czynią, oddają się nadziei, jak tego nie tai ich prasa, że p. Sikorskiemu uda się podminować lewe skrzydło polskiego stronnictwa ludowego „Piast" i prawe skrzydło stronnictw „ósemki" (posłów ziemian z Poznańskiego, należących do klubu chrześcijańsko-narodowego). Starania są w tym kierunku robione już od trzech miesięcy. Swiadczą one o dziwnym stosunku odnośnych czynników do polskiego stronnictwa ludowego, któremu rząd obecny zawdzięcza przecież swoje istnienie. Nie nasza to sprawa i nie nam się do niej mieszać. To też ograniczamy się do stwierdzenia ogólnej prawdy, że tego rodzaju manewrowanie, i na lewo i na prawo, wiedzie na śliskie i ryzykowne tory, ujawnia bowiem wyraźnie, że jest podyktowane nie względami przekonaniowemi, lecz źle zrozumianą ambicją".

Taktyka lewicowców ma zatem na celu z jednej strony rozbicie porozumienia, z drugiej szerzenie dezorjentacji i zamętu wśród społeczeństwa. Podkreślamy tu raz jeszcze, że w obradach krakowskich toczyła się dyskusja na temat zasadniczych podstaw ustroju naszego państwa we wszystkich dziedzinach. Jaki zaś będzie praktyczny rezultat tych narad, pokaże to przyszłość niedaleka.

Ziemianie wielkopolscy a większość narodowa

Warszawa, 17. 4. Wczoraj po południu obradował klub Chrześcijańsko-narodowy i o wyniku swych narad podał do wiadomości następujący komunikat:

„Na posiedzeniu klubu chrześcijańsko-Narodowego dnia 16-go bm. pod przewodnictwem posła Dubanowicza stwierdzono, że wszelkie wiadomości podawane w pismach w związku z obecnemi rokowaniami politycznemi o rzekomej odrębności stanowiska wchodzących w skład tego klubu posłów i senatorów, poznańskiego i pomorskiego Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego, o rzekomych ich naradach oddzielnych z prezesem rady ministrów, p. gen. Sikorskim, lub kimkolwiek innym, zmierzających jakoby do rozbicia jednolitego stanowiska 3-ch stronnictw Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, oraz ich chęci udaremnienia pomyślnego wyniku obecnych rokowań, podjętych celem stworzenia polskiej większosci w Sejmie, są całkowicie nieprawdziwemi plotkami.

Prowokacja żydowska i napad niemiecki w Sejmie

Warszawa, 18. 4. Na końcu obrad sejmowych przystąpiono do wniosku koła żydowskiego w sprawie ekscesów antyżydowskich w Warszawie w dniu 5 bm. oraz wniosku posła Priłuckiego w tej samej sprawie. Dla umotywowania nagłości głos zabrał pos. Hartglas, który odparł zarzuty prasy prawicowej, jakoby protest dzisiejszy skierowany był przeciw społeczeństwu polskiemu. Stwierdzamy, że ekscesy były przygotowane przez prasę pewnego odłamu, jak również napady na Polonię, Ziemiańską kawiarnię i Kurjer Poranny. Proszę, by ukarano nie ślepy miecz, ale rękę, która nim kierowała oraz i o uchwalenie nagłości.

Poseł Staniszkis: Wszyscy potępiają ekscesy mętów społecznych w dniu 5 bm., lecz zorganizowane żydowstwo rozdyma je do olbrzymich rozmiarów. Społeczeństwo żydowskie stale stara się wprowadzić w błąd opinję zagranicy. Nagłość wniosku odrzucono.

Poseł Kirschbaum wykrzyknął: Na znak protestu opuszczamy dzisiejsze zebranie. Posłowie żydowscy podczas wielkiej wrzawy i zamieszania wychodzą ze sali. Następne posiedzenie w sobotę. Wakacje rozpoczną się 20-go czerwca i potrwają do października.

Warszawa, 18. 4. Koniec posiedzenia sejmowego przeobraził się w olbrzymią awanturę. Kiedy p. Kirszbaum po wezwaniu do opuszczenia sali na znak protestu ruszył ku wyjściu, idąc pomiędzy ławami polskiemi, wołał pod adresem posłów polskich:

— Mordercy! Bandyci! Złodzieje! My się wam odpłacimy!

Posłowie polscy ruszyli także ku drzwiom i między obu stronami wywiązała się utarczka słowna. Kiedy poseł Manterys prowadził szermierkę słowną z Kirschbaumem, podbiegł do nich Niemiec Zerbe i obszedł żydów, oddzielających go od p. Manterysa i uderzył tegoż pięścią w pierś. P. Manterys się zachwiał a potem porwał się oburzony, ale go koledzy klubowi wstrzymali.

O dzieci nasze

„Ktokolwiekby przyjął to dzieciątko w imię moje — mnie przyjmuje". Oto słowa Chrystusa.

A słowami temi dał nam zlecenie i rozkaz niejako, byśmy dziatki do siebie przygarnęli, byśmy otaczali je opieką, byśmy czuwali nad sercami dziecięcemi, bo z serc tych stwarza się przyszłość narodu, bo jakie są dzieci, takim będzie naród, a kto dziatki przygarnie i dobrem nakarmi słowem i dobrą napoi radą, ten sieje dla przyszłości narodu dobre słowa i dobre rzuca rady.

„Dla upragnienia dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał".

Dla upragnienia proszą one niejeden raz i o kęs chleba do ust i o kęs chleba dla serca i dla myśli i dla duszy i dla wiedzy, a jakże rzadko znajdą się serca, które im taki kęs chleba podadzą,

Jest dużo dzieci bardzo biednych.

Nie dlatego, iż nie mają pięknych sukienek i strojnych kapeluszy, nie dlatego, że dostają postny chleb na śniadanie i ziemniaki na obiad, bo to jeszcze nie jest ostateczną nędzą, bo ubóstwo jeszcze nieszczęścia nie przynosi, ale są dzieci biedne dlatego, iż im nikt serca nie uszlachetnia, lecz psuje je i kaleczy złymi przykładami. Są dzieci biedne, bo nikt im wiedzy światła do umysłu nie zbliża. Są dzieci i bardzo nieszczęśliwe, bo nigdy dobrego słowa nie słyszały i nigdy dobrego nie widziały czynu.

I o takich dzieciach można słowy Jeremiasza mówić i wołać do polskich serc:

„Dla upragnienia dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał!"

Kto ma obie ręce, pełne chleba, a nie przybliży ich do ust zgłodniałych, srodze będzie winnym i ciężar grzechu skąpstwa lub samolubstwa na swą duszę włoży.

A czyż nie będzie winnym tak samo ten, kto ma pełne serce szlachetnych pojęć, a nie nachyli go do serc dzieci opuszczonych i sierocych?

A czyż nie będzie winnym tak samo ten, kto ma duszę pełną skarbów, wiedzy, doświadczenia, nauki Bożej i zasad wiary, a nie nachyli jej ku rzeszom zgłodniałym i nie nakarmi tak, aby nigdy z upragnienia i głodu rzesze te nie żaliły się i nie wołały smutną iście skargą:

„Nie było kogo, który nam ułamał". Jałmużna z grosza lub chleba dobrą jest rzeczą, ale stokroć lepszą jałmużna miłości, nauki, opieki i dobrego czuwania nad dziećmi.

Gdybyśmy tak dziś wszyscy czynili o wieleby jaśniej było w sercach ubogich ludzi i o wieleby mniej spragnionych i zgłodniałych dzieci stało u naszych progów.

Otaczajmy wszystkie dzieci troskliwą i serdeczną opieką! Osłońmy wszystkie polskie dzieci skrzydłami miłości bratniej! Nauczmy je wszystkie kochać Boga i Polskę całą potęgą niewinnej duszy! Nachylmy do wszystkich ust spragnionych pożywienia i pokarmu nasz chleb wielkiej miłości, prawdy i litości, a wtedy Chrystus będzie nas bliżej i powie:

„Jako przygarnęliście te maluczkie istoty, tak ja was do siebie przygarniam, bo coście uczynili w imię moje tym najmniejszym, toście mnie uczynili!"

„Opieka nad dziećmi" w zrozumieniu powyższych wywodów, oto hasło, jakie wypisała sobie na sztandarze instytucja taka jak „Ochrona".

Istnieje ona od szeregu lat także u nas we Wrześni, popierana dotychczas tylko przez szczupły bardzo zespół osób i finansowana tylko przez dorywcze dobrowolne datki.

Ciężkie jednakowoż czasy obecne i szereg kosztownych ulepszeń (stworzenie własnego schroniska, ogrodu, tegoż ogrodzenie i upiększenie), jakie zamierza dotychcz. zarząd Ochrony zaprowadzić, a częściowo już w czyn wprowadził stawiają Ochronę w krytyczne bardzo położenie finansowe.

Chcąc przeto dla tak szlachetnego dzieła większy zespół osób pozyskać, dochody przez regularne składki ustalić, innemi słowy założyć formalne stowarzyszenie pod nazwą **„Ochrona, Tow. Opieki nad dziećmi we Wrześni"**, a przez to umożliwić dalszą, więcej udoskonaloną działalność, zwraca się dotychczasowy zarząd Ochrony z serdecznym a gorącym apelem do społeczeństwa wrzesińskiego, **by raczyło jak najliczniej zapisywać się na członków tegoż Towarzystwa i przez stałą roczną składkę popierać jego cele.**

Zapisywać się na członków można u ochroniarki p. Wojtyniakówny, która obecnie w tym celu obchodzi obywatelstwo wrzesińskie, względnie u prezesowej p. Izy Krzyżagórskiej.

X. Łucjan Berger, sekretarz.

Ciężki grzech wobec społeczeństwa popełnia każda osoba, która nie odda w przeciągu najbliższych 10 dni na ręce Księdza Katechety Jernajczyka książek wypożyczonych z bibliotek publicznych Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Jednakże napad zuchwałego Niemca tak podniecił innych, że rozpoczęło się szamotanie, które trwało kilka minut i zakończyło się już w kuluarach.

Rozzuchwalone żydostwo Stolicy

Warszawa, 18. 4. Manifestacyjny strajk żydowski odbył się istotnie a bojowki żydowskie chodziły po ulicach dzielnicy żydowskiej, zmuszając do zamknięcia warsztatów i sklepów. Zanotowano kilka wypadków, kiedy bojówki żydowskie napadały na przechodniów chrześcijan.

Program przyjęcia Marszałka Focha w Poznaniu

Marszałek Foch przybędzie do Poznania 7 maja o g. 7.36 rano. W pawilonie oficerskim na dworcu powitają go władze i kompania honorowa; poczem wśród szpalerów młodzieży uda się Marszałek Foch na Zamek powozem z eskortą szwadronu ułanów a następnie po krótkiem śniadaniu wyjedzie o g. 9.30 automobilem do Biedrusku na ćwiczenia wojskowe. O g. 13 podejmie gen. Raszewski Marszałka śniadaniem. O g. 16 powróci Marsz. Foch do Poznania i zamieszka na Zamku. O g.19 podejmie p.wojewoda Marszałka obiadem a później w Tronowej sali Zamku odbędzie się raut. Dnia 8 maja o g. 9 rano uda się Marszałek Foch na mszę św. do kaplicy złotej w katedrze, poczem złoży wizytę ks. kardynałowi. O g. 11 zwiedzi ratusz a o g. 11.30 przyjmie hołd Poznania w postaci pochodu, w którym weźmie udział wojsko, organizacje społeczne i kulturalne, zrzeszenia wszelkie, młodzież itd. O g. 13.30 odbędzie się w ratuszu śniadanie, wydane na cześć Marszałka przez miasto. O g. 17 nastąpi w auli uniwersyteckiej wręczenie dyplomu honorowego doktoratu; o g. 18 obiad w ścisłem kółku. O g. 19.30 przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim.

„Virtuti Militari"

Warszawa, 16. 4. Na posiedzeniu kapituły orderu „Virtuti Militari" postanowiono nadać order I-szej klasy szefowi sztabu Piłsudskiemu i Marszałkowi Polski i Francji Ferdynandowi Fochowi, order II-giej klasy gen. Weygandowi.

„Straż nad Renem i Wisłą"

Warszawa, 16. 4. Dzisiejsza „Gazeta Warsz." poświęca wstępny artykuł Marszałkowi Fochowi. Uroczyste przyjęcie Marszałka Focha będzie nietylko obchodem na cześć odwiecznego braterstwa broni Francji i Polski, mundur Polski Marszałka jest także zapowiedzią tego braterstwa na przyszłość. Niech wiedzą nasi wspólni wrogowie, głosi gazeta, nie mogąc wyzbyć się marzeń o odwecie, że w obronie Francji i Polski zgodnie dziś czuwa nasza straż nad Renem i nad Wisłą.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 18-go kwietnia 1923 r.

* **Zebranie Komitetu Wystawy Przemysłowo-Rolniczej.** We wtorek odbyło się trzecie z rzędu zebranie Komitetu Wystawy Przemysłowo-Rolniczej pod przewodnictwem prezesa p. Edw. Grabskiego z Bieganowa. Z ogromną ilością materjału uporano się dość szybko. Postanowione zostały ceny na miejsca i wiele spraw natury ogólnej dotyczącej urządzenia wystawy. Wobec tego, że Komitet główny nie może zajmować się pojedyńczemi działami, rozdzielono czynność na dwie wielkie części, mianowicie: wystawą rolniczą zajmą się Kółka Rolnicze powiatu, zaś przemysłową stronę Towarzystwo Przemysłowe we Wrześni. W przemyśle utworzyć trzeba kilka specjalnych działów: jak: spożywczy, odzieży, budowlany, maszyn, wewnętrznego urządzenia domowego i t. d. W celu utworzenia tych działów i wyboru odpowiednich ścisłych podkomitetów zwołuje się na sobotę 21 bm. do sali p. M. Trąpczyńskiego zebranie, na które winni stawić się wszyscy, którzy mają chęć i możność wystawienia jakiejś pracy ręcznej, czy wytworu własnej fabrykacji lub hodowli, bez względu czy z miasta lub wsi, mężczyzna czy kobieta. W nazwie samej wystawy mieści się już jej zakres — przemysłowo-rolnicza — a więc lubownicy gołębi, kanarków, psów, królików i wszelakiego innego ptactwa czy zwierząt mają możność pod odpowiednim działem na wystawę najpiękniejsze okazy zgłaszać. Panie wykonujące roboty ręczne, czy to hafty, wyszywania ozdobne, strojarstwo i robótki wszelkiego rodzaju. Każdy rodzaj rzemiosła ma prawo i obowiązek wykonać sztukę i stanąć do zawodu o pierwszeństwo i otrzymania nagrody w formie medalu złotego, srebrnego, bronzowego lub dyplomu uznania. Zaznaczyć tu należy zasadniczą różnicę pomiędzy zaprowadzonymi targami corocznymi w Poznaniu, Lwowie i Wilnie, a wystawami mniejszemi lub większemi przemysłowo-rolniczemi. Na targu jest zasadą wystawić to, czego można jak najwięcej wykonać i dobrze sprzedać, a więc otrzymać nagrodę w zrobieniu dobrego interesu i zaprowadzenia swych wyrobów w szerszym świecie. — Wystawy to teren odpowiedni do otrzymania za swój trud i mozół nagrody w formie uznania czy to przez przyznanie medalu lub dyplomu i wykorzystanie tego otrzymanego oznaczenia w celu reklamy dla swych wyrobów lub satysfakcji za trud wykonania.

* **Hurtownia Spółek Spożywców Tow. Akc. w Poznaniu** nabyła od S. Fliegera fabrykę kawy słodowej w Pniewach pod Poznaniem za sumę 170000000,— marek polskich, dodając do doskonale dziś prosperujących fabryk terpentynowej pasty do obuwia Ha-Es-Es i ultramaryny do bielizny Ha-Es-Es jeszcze jeden dalszy objekt, świadczący o wzroście polskiego handlowej i żywotności znanej nam wszystkim instytucji. Polskiemu przemysłowi spożywczemu przybywa poważna placówka. Nowonabytą fabrykę kawy słodowej i kawy zbożowej-uposarzoną w najnowszego typu maszyny do palenia kawy i wytwarzania kawy słodowej już uruchomiono, wypuszczając na rynki polskie produkt zdrowy, przewyższający swą jakością reklamowane wyroby zagraniczne. Wyroby zagraniczne, a przedewszystkiem niemieckie starają się coraz natarczywiej znaleść zbyt w kraju naszym, szkodząc naszemu własnemu przemysłowi i dorobkowi krajowemu. Stworzenie każdej placówki przemysłowej powitać należy z pełnem uznaniem. Kawa słodowa, wytwarzana przez Hurtownią Spółek Spożywców, która tak samo jak i wszelkie inne fabrykaty tejże Hurtowni nosi nazwę „Ha-Es-Es". Niechaj miljony płynące dziś do obcych za lichy towar pozostają w kraju naszym, przyczyniając się do gospodarczego podniesienia się tegoż.

* **7 tryljonów i 200 miljardów spadku** otrzyma rodzina żydowska Horowiczów zamieszkała w Polsce. Ich krewny pozostawił w Ameryce 180 miljonów dolarów.

* **Tragiczny ślub.** W Lindau nad jeziorem Bodeńskiem odbywał się ślub pewnej pary. Panna młoda na zapytanie księdza, czy chce narzeczonego wziąść sobie za małżonka, krzyknęła głośno: Nie! Jeszcze raz nie! Kocham kogo innego! Moi rodzice wiedzą o tem! Lepiej umrzeć, aniżeli wyjść za tego tutaj pana! Klęczący obok narzeczony wstał, wydobył rewolwer i zastrzelił się w kościele.

— **Warszawa.** (Bezczelność żydowska). Przed kilku tygodniami przy ul. Marszałkowskiej № 100 otworzono sklep galanteryjny chrześcijański p. f. „Spójnia Polska". Żydzi, uważając się widocznie za pokrzywdzonych, nachodzą właściciela sklepu i szykanują ich. Przed kilku dniami weszły do sklepu dwie żydówki i żyd, który trzymał za klamkę drzwi wejściowe od ulicy, a żydówki przerażonej żonie właściciela, która wówczas sama była w sklepie, nawymyślały, że śmiała otworzyć sklep między sklepami żydowskimi.